

Między misją a polityką. O politycznym uwikłaniu TYP w przeszłości i współcześnie

1. Telewizja w PRL

1.1. Pierwsze dwie dekady: od kultury ku polityce

Telewizja Polska rozpoczęła działalność w październiku 1952 roku. Pierwsze lata jej działalności przypadły zatem w okresie stalinowskim - najtrudniejszym dla polskich mediów. Sama telewizja, budująca dopiero swoją pozycję i eksperymentująca z programem, nie doświadczyła jednak trudności tego okresu, tak jak prasa czy radio. Wynikało to po pierwsze z jej małego znaczenia, wszak jej zasięg był jeszcze bardzo ograniczony, po drugie zaś, z niedoceny jej znaczenia przez kierownictwo partii. Nowe medium traktowane było bowiem jako nowe wyzwanie techniczne, które trzeba podjąć, aby nie odstawać od rozwiniętego świata. W tym czasie bowiem, czyli w latach 50. XX wieku, telewizja upowszechniła się już w Stanach Zjednoczonych, a w Europie Zachodniej rozpoczynała się jej wielka kariera¹. W tym pierwszym okresie działalności TVP uważano, iż telewizja to przede wszystkim narzędzie podnoszenia poziomu oświaty i popularyzacji kultury, co przejawiało się choćby tym, że we władzach partyjnych zajmował się nią Wydział Kultury KC PZPR, a nie tak zwane Biuro Prasy, odpowiedzialne za działalność środków masowego przekazu - prasy i radia.

Takie traktowanie telewizji dominowało również w następnej dekadzie jej działalności - w latach 60., w których przybywało telewizorów i widzów, stabilizowała się ramówka programowa, a oglądanie telewizji stawało się ulubioną rozrywką coraz większej liczby Polaków. Z telewizją związali się najwybitniejsi twórcy i artyści tego okresu, produkcja TYP, mimo skrom-

¹ R. Bartoszcze, L. Słupek, *Telewizja - dobro kultury czy element rynku. Transformacja telewizji publicznych w krajach Unii Europejskiej*, Rzeszów 2001.

nych środków finansowych i możliwości technicznych, odznaczała się wysokim poziomem artystycznym i intelektualnym, rozkwitł Teatr Telewizji. Nic zatem dziwnego, że Polacy bardzo polubili taką telewizję i wystawiali jej bardzo dobre oceny.

W drugiej połowie lat 60. kierownictwo partyjne odkryło, iż antena telewizyjna może być także kanałem propagandowym i narzędziem oddziaływania na społeczeństwo. Włączono zatem TVP do „frontu ideologicznego”, co było widoczne przy okazji realizowania akcji propagandowych, choćby w okresie kryzysu 1968 roku². Trzeba jednak podkreślić, iż do końca tej dekady kierownictwo partyjne nie doceniało w pełni politycznego znaczenia telewizji; widziano w niej już co prawda wielkie możliwości oddziaływania na społeczeństwo, ale traktowano ją bardziej w kategoriach użytecznego środka popularyzacji kultury i edukacji, niż narzędzia propagandy.

1.2. Upolitycznione telewizyjne imperium lat 70.

Okres najpełniejszego rozwoju TVP przypadł na lata 70. XX wieku. W połowie tej dekady dokonała się istotna zmiana w polskim systemie medialnym, telewizja stała się podstawowym źródłem informacji o kraju i świecie dla Polaków, stając się tym samym medium nie tylko najpopularniejszym, ale i najważniejszym. Ekipa Edwarda Gierka obejmując władzę, zdawała sobie sprawę z błędów poprzedniej ekipy, w tym z niedoceny znaczenia telewizji. Dlatego też od początku swych rządów prowadzono wyrazistą politykę informacyjną, której podstawą był rozwój telewizji i jej pełne wykorzystanie dla celów politycznych. Przed telewizją postawiono konkretne zadania: miała ona budować społeczne poparcie dla działań partii oraz kreować pozytywny wizerunek partyjnego kierownictwa, a zwłaszcza samego Gierka. To oparcie polityki informacyjnej na kluczowej roli TVP wiązało się z przeznaczeniem pokaźnych funduszy na jej rozwój techniczny, osobowy i programowy.

Realizację tych ważnych politycznie zadań powierzono nowym władzom Radiokomitetu z Maciejem Szczepańskim na czele. Nowy prezes doskonale rozumiał doniosłość swojej misji, w ciągu kilku lat dokonał prawdziwej rewolucji technicznej w telewizji: wymieniono praktycznie cały sprzęt, wprowadzono emisję w kolorze i Program Drugi TVP, rozbudowano centrum na Woronicza, zwiększono zatrudnienie oraz uatrakcyjniono ofertę programową zarówno zwiększając produkcję własną jak i zagra-

² A. Kozieł, *Za chwilę dalszy ciąg programu. Telewizja Polska czterech dekad*, Warszawa 2003.

niczną, w tym zachodnią, szczególnie przez widzów cenioną i dobrze ocenianą.

Pod rządami Szczepańskiego TVP stała się najlepszą telewizją w „bloku wschodnim”, a polskie programy telewizyjne, dobranocki i filmy wygrywały prestiżowe nagrody na festiwalach i zdobywały międzynarodowy rozgłos. Na produkcję tych programów nie szczędzono pieniędzy, dzięki czemu w telewizji tego okresu było kolorowo, optymistycznie i światowo. Twórcy i dziennikarze byli doceniani finansowo, zyskiwali popularność i uznanie, nie więc dziwnego, że do pracy w telewizji wybierano najlepszych z najlepszych, pod jednym jednak warunkiem wstępnym - właściwej postawy politycznej i zrozumienia dla zadań politycznych TVP. W tym okresie całą działalność programową oceniano (i wyceniano) najpierw pod kątem wydźwięku politycznego, a potem walorów artystycznych.

Kluczowym elementem polityki informacyjnej lat 70. stała się tak zwana propaganda sukcesu, polegająca na nieustannym przekonywaniu społeczeństwa o świetnej sytuacji gospodarczej kraju, ciągłych wzrostach wszelkich wskaźników oraz postępach w „budowaniu drugiej Polski”. Propaganda sukcesu tak mocno zakorzeniła się w telewizji, że uprawiano ją nawet wtedy, gdy powszechnie wiadomo było, że ambitne plany nie zostaną zrealizowane, a w kraju narasta potężny kryzys. Sztandarową pozycją programową TVP stał się w tej dekadzie „Dziennik Telewizyjny”, przekształcony w 1976 w „Wieczór z dziennikiem”, ponadgodzinny (potem 45 minutowy) program nadawany w obu programach, redagowany ściśle według wskazań z KC i w całości przepełniony propagandą. Telewizja, tak jak radio i prasa podlegała cenzurze prewencyjnej sprawowanej przez Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, ale także była wręcz bezpośrednio kontrolowana przez ściśle kierownictwo partyjne. Ingerowano nie tylko w programy informacyjne, ale i w rozrywkowe, dopatrywano się aluzji politycznych w spektaklach Teatru Telewizji, w programach edukacyjnych czy w dobranockach. To pełne upolitycznienie TVP spowodowało stopniowy spadek zaufania odbiorców do telewizji, który wybuchnie w pełni w początkach następnej dekady.

1.3. TVP w czasach „Solidarności”

W kluczowym dla dalszych losów PRL okresie od końca sierpnia 1980 roku do 13 grudnia roku następnego, czyli w tak zwanych „czasach Solidarności” stabilna dotąd pozycja TYP została zachwiana. Przede wszystkim objawił się niespotykany dotąd głęboki kryzys wiarygodności do przekazu telewizyjnego ze strony odbiorców, którzy byli niezadowoleni z telewizji i zarzucali jej

upolitycznienie, manipulowanie informacjami i brak obiektywizmu. Ten kryzys zaufania wyrażał się w sztandarowym hasle ulicznym „Telewizja kłamie”, potwierdzały go też wszystkie badania odbioru mediów realizowane systematycznie przez dwa ośrodki badawcze: działający przy Radiokomitecie Ośrodek Badania Opinii Publicznej i krakowski Ośrodek Badań Prasoznawczych.

Do telewizji miały też pretensje władze partyjne, które czyniły ją odpowiedzialną za złe nastroje społeczne i spadek zaufania do władzy, rozbudzenie aspiracji konsumpcyjnych Polaków w poprzedniej dekadzie i przyczynienie się do obecnego kryzysu przez nieodpowiedzialnie uprawianą propagandą sukcesu.

Struktury „Solidarności” zarzucały TVP, iż pozostaje niewzruszonym bastionem władzy, manipuluje i jęczy, uprawia propagandę antyzwiązkową, a przede wszystkim nie dopuszcza do anteny nikogo innych poglądów i opinii niż te, głoszone przez władze. Niezadowoleni byli też sami pracownicy, którzy mieli świadomość słuszności tych wszystkich zarzutów i respektując realia w jakich pracowali chcieli pracować bardziej uczciwie i zgodnie ze standardami zawodu.

Przez te niezwykle szesnaście miesięcy w różnych gremiach - od stowarzyszeń twórczych, w tym SDP, przez gremia PZPR i „Solidarności”, po nieformalne grupy zawodowe i prywatne - toczyła się ożywiona i gorąca debata o roli telewizji w systemie politycznym oraz o jej zobowiązaniach wobec społeczeństwa i władzy. Powszechnie stawiano jej liczne zarzuty i domagano się jej „uspołecznienia”, przez co rozumiano wyrwanie jej spod partyjnego monopolu i oddanie jej pod nadzór społeczny. „Solidarność” bezskutecznie domagała się dostępu do anteny, prawa do sprostowań i odpowiedzi na stawiane jej zarzuty, a władze konsekwentnie i bezwarunkowo odmawiały, argumentując, iż związek ma swoją prasę, a telewizja jest państwowa, co rozumiano jako partyjno-rządową wyłączność.

Przeciw sytuacji w telewizji protestowali nawet jej dziennikarze i zakładowa organizacja partyjna, uważając, iż bezwzględna kontrola i ściśle wykonywanie poleceń z KC i rządu stawia jej pracowników w trudnej moralnie sytuacji, gdyż zmusza się ich do działań niezgodnych z zasadami profesjonalizmu dziennikarskiego i zwykłej uczciwości. Kulminacją tego niezadowolenia było wystosowanie do Sejmu PRL otwartego listu protestacyjnego podpisanego przez zakładową organizację partyjną w Radiokomitecie, zakładową „Solidarność” i stowarzyszenia twórcze. Po burzliwej debacie w sejmie posłowie obiecali podjęcie stosownych działań naprawczych, do czego jednak nie doszło z powodu wprowadzenia stanu wojennego³.

³ K. Pokorna-Ignatowicz, *Telewizja w systemie politycznym i medialnym PRL. Między polityką a widzem*, Kraków 1993-

1.4. Od „wojennej telewizji” do niewolnicy Isaury

13 grudnia 1981 roku na mocy dekretu o wprowadzeniu stanu wojennego zmilitaryzowano Radiokomitet. Władzę nad telewizją objął komisarz wojskowy - reprezentujący nowego decydena - Komitet Obrony Kraju z generałem Jaruzelskim na czele. Działalność programową telewizji podporządkowano nowej strategii informacyjnej której głównym elementem było przekonywanie o konieczności „wyboru mniejszego zła” jakim był stan wojenny oraz kampania antysolidarnościowa. Nowe wojskowe kierownictwo kontynuowało znany już model pełnego upolitycznienia telewizji i wykorzystywania jej do realizacji własnych strategii propagandowych i kreowania własnego wizerunku.

Okres stanu wojennego to najbardziej dramatyczny okres w historii TVP, z jednej strony głęboki kryzys zaufania ze strony odbiorców, którzy coraz bardziej kompetentnie wskazywali jej „grzechy”: manipulowanie informacjami, subiektywizm i jednostronność, ideologizację przekazu, ale także zużycie oferty filmowej i małą atrakcyjność rozrywkową. Z drugiej strony, bojkot ze strony środowisk twórczych i opozycyjnych, które nawoływały do nieoglądania telewizji i głosiły pogląd, że porządni ludzie nie pracują dla TVP. Z trzeciej strony, pogłębiający się konflikt w samym środowisku dziennikarskim, podzielonym w wyniku przeprowadzonej wiosną 1982 roku akcji weryfikacyjnej. Z czwartej strony, niezadowolenie politycznego dysponenta, który obciążał TVP odpowiedzialnością za złe nastroje społeczne i słabą skuteczność propagandową.

Z tego wielopoziomowego i złożonego kryzysu nie było łatwego wyjścia, zwłaszcza iż nie można było zlikwidować podstawowej jego przyczyny, czyli pełnego podporządkowania telewizji decydentowi politycznemu. Stosowano zatem rozwiązania doraźne w postaci zwiększenia atrakcyjności oferty programowej, wychodząc z założenia, że zadowolony widz będzie bardziej skłonny do poddania się przekazowi propagandowemu. Symbolem tej nowej strategii łączącej propagandę z odrzucaną dotąd kulturą masową stał się słynny brazylijski serial o białej niewolnicy Isaurze, który pobili wszelkie rekordy oglądalności i otworzył anteny TYP dla masowej rozrywki, co wywołało protesty środowisk twórczych i aplauz widowni telewizyjnej.

Dzięki tej nowej strategii osiągnięto zamierzony cel w postaci poprawy wyników zadowolenia z telewizji, ale jedynie na krótki czas, gdyż w drugiej połowie lat 80. znane z początków dekady problemy powrócą ze zdwojoną siłą. Na nowo odżyła wówczas dyskusja w środowiskach politycznych i twórczych o całym systemie medialnym PRL, a szczególnie o roli telewizji. Po wszechnie krytykowano jej upolitycznienie i instrumentalne jej traktowanie przez kierownictwo polityczne. Postulaty w sprawie zmiany modelu telewizji

wypływały nie tylko ze strony środowisk, dla których medium to było niedostępne, ale również z tych związanych z TVP: jej pracowników, badaczy i - po raz pierwszy - nawet ze strony ścisłego kierownictwa Radiokomitetu.

1.5. Peerelowski model telewizji

Proces upolityczniania telewizji w czasach PRL dokonywał się stopniowo i był uzależniony od trzech czynników:

- jej zasięgu, warunkującego wielkość widowni,
- obowiązującej doktryny medialnej i założeń systemu medialnego,
- polityki informacyjnej prowadzonej przez politycznego dysponenta, czyli kolejnie ekipy w kierownictwo PZPR.

Zasięg Telewizji Polskiej wzrastał systematycznie od momentu jej powstania w 1952. W pierwszej dekadzie swojej działalności odbiór telewizji był ograniczony do niewielkiej w skali kraju liczby szczęśliwców posiadających trudno dostępne odbiorniki i zamieszkających z rejonie wielkich aglomeracji. U progu lat 60. Polacy posiadali już około pół miliona telewizorów, w początkach następnej dekady było ich ponad cztery miliony. W latach 70. nastąpiło praktycznie pełne objęcie zasięgiem TVP I całego kraju (97%), gorzej było z odbiorem Programu Drugiego. Można zatem uznać, iż początkowe niedocenywanie roli telewizji wynikało z jej ograniczonego zasięgu. Znaczenie tego czynnika było zatem istotne w pierwszym okresie funkcjonowania TVP i przestało być istotne w latach 70., kiedy to telewizja stała się medium powszechnym, a przede wszystkim podstawowym źródłem informacji i rozrywki dla Polaków.

Dużo większe znaczenie dla ukształtowania się modelu działania telewizji i co za tym idzie sposobu jej postrzegania przez widzów, pracowników i kierownictwo partyjne miał drugi czynnik. W PRL obowiązywała charakterystyczna dla krajów „bloku wschodniego” doktryna medialna znana jako leninowska koncepcja prasy, będąca odmianą doktryny autorytarnej⁴. Podstawowym jej założeniem było potraktowanie mediów jako narzędzia władzy politycznej, a w praktyce narzędzia kierownictwa partyjnego, co nazywano zasadą partyjności mediów. Takie instrumentalne potraktowanie mediów wynikało z przekonania, iż kontrola nad nimi jest jednym z prerogatyw władzy i tylko dzięki politycznemu nadzorowi środki przekazu będą rzeczywiście służyły interesom państwa i społeczeństwa, a co w praktyce sprowadzało się do służenia interesom władzy, czyli politycznego dysponenta⁵.

⁴ T. Goban-Klas, *Media i komunikowanie masowe. Teorie i analizy prasy, radia, telewizji i Internetu*, Warszawa-Kraków 2002.

⁵ M. Mrozowski: *Media masowe. Władza, rozrywka, biznes*, Warszawa 2001.

W ówczesnej doktrynie medialnej podkreślano, że partia „sprawuje funkcję inspiratorską i kontrolną” nad mediami, czyli wyznacza im zadania do realizacji narzuca sposób ich realizacji oraz kontroluje i ocenia ich wykonanie. W praktyce doprowadziło to do pełnej kontroli nad treścią i formą przekazów medialnych, podporządkowania aparatowi partyjnemu środowiska dziennikarskiego oraz do upolitycznienia mediów, co traktowano nie jako patologię ale stan prawidłowy. Ówczesny system opierał się zatem na podwójnej kontroli mediów: systemie cenzury prewencyjnej sprawowanej przez Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk oraz na kontroli partyjnej, sprawowanej przez wyznaczone do tego instancje PZPR. Wszelkie rozwiązania instytucjonalno-prawne były podporządkowane tym podstawowym założeniom.

W systemie medialnym PRL radio i telewizja działały w ramach tak zwanego Radiokomiteu (Komitetu do spraw Radia i Telewizji), działającego w oparciu o ustawę z 1960 roku, na mocy której był on wyłącznym nadawcą radiowym i telewizyjnym. Formalnie Radiokomitek był instytucją rządową, jego prezes wchodził w skład Rady Ministrów, to rząd przydzielał środki finansowe dla radia i telewizji oraz zatwierdzał decyzje kadrowe. Faktycznym decydem i nadzorcą był jednak Komitet Centralny PZPR, który, zgodnie z zasadą partyjnego nadzoru nad mediami, na bieżąco kontrolował działalność programową i „ręcznie sterował” pracą tych mediów. To w KC zapadały decyzje kadrowe zgodnie z zasadami nomenklaturowej obsady stanowisk, to tu ustalano zasady polityki informacyjnej i kolejne strategie propagandowe, to tu zatwierdzano plany i rozliczano z ich wykonania. Rząd jedynie sankcjonował decyzje podjęte w KC. Tak więc to zasady ustrojowe i rozwiązania formalno-prawne czyniły z telewizji medium upolitycznione i narzędzie w rękach władzy.

Równie istotny dla działalności telewizji był trzeci element, czyli polityka informacyjna realizowana przez kolejne ekipy rządzące. W pierwszych dwóch dekadach nie uwzględniano szczególnej roli telewizji w realizowanych kampaniach propagandowych, co nie znaczy, że była ona wolna od obowiązków w tym zakresie, gdyż dotyczyły jej te same wskazania co prasę i radio.

Telewizja stała się kluczowym kanałem prowadzenia polityki informacyjnej partii w latach 70. W strategii ekipy Gierka od początku podkreślano znaczenia telewizji, jej pierwszoplanową rolę, precyzyjnie formułowano oczekiwania partii wobec niej i konsekwentnie podkreślano jej podległość kierownictwu partii. Tę szczególną rolę „pierwszych skrzypiec” w „orkie-

⁶ T. Goban-Klas: *Niepokorna orkiestra medialna, Dyrygenci i wykonawcy polityki informacyjnej w Polsce po 1944 roku*, Warszawa 2004.

strze medialnej”⁶ doskonale rozumiał prezes Maciej Szczepański, który zgodnie z życzeniem partii podporządkował całą działalność TVP celom propagandowym, tym samym doprowadzając do jej pełnego upolitycznienia. Na polecenie partii rozwinięto w TVP do granic absurdu propagandę sukcesu, co przez następną ekipę zostało uznane za jedną z przyczyn kryzysu 1980 roku. Zamieniono więc „propagandę sukcesu” lat 70. na „propagandę klęski” realizowaną w latach 1980-1981, straszono widmem głodu i chłodu, interwencją radziecką, chaosem i dezorganizacją państwa, obwiniając za wszystkie te nieszczęścia „Solidarność” i jej nieodpowiedzialne działania. Ten nowy nurt w polityce informacyjnej miał na celu nie tylko deprecjonowanie Związku, ale także podsycanie poczucia zagrożenia, co miało pomóc akceptacji planowanego rozwiązania siłowego.

W stanie wojennym telewizję „zmilitaryzowano” i włączono do „walki 0 porozumienie”. Tak jak w poprzednich okresach TVP skrupulatnie wykonywała polecenia politycznego decydenta, na jej antenie uzasadniano konieczność wprowadzenia stanu wojennego, przekonywano o jego przyjęciu przez społeczeństwo „ze zrozumieniem i spokojem”, prowadzono kampanię antysolidarnościową, przepojono program treściami patriotycznymi, poważnymi i podniosłymi. Przez całą dekadę lat 80. w TVP realizowano kolejne opracowane w KC kampanie propagandowe, a w celu ich większej skuteczności starano się nadać im jak najbardziej atrakcyjną formę.

Co znamienne, każda kolejna ekipa rządząca PRL krytykowała poprzedników między innymi za działalność telewizji. Po wymianie władzy, na ogół wymieniano też osoby kierujące telewizją i przeprowadzano „czystki personalne” wprowadzając swoich zaufanych ludzi. W latach 70., krytykowano Gomułkę za niedocenywanie telewizji. Ekipa Gierka naprawiła ten błąd poprzedników czyniąc z telewizji swój główny kanał oddziaływania na społeczeństwo. Po upadku Gierka krytykowano IVP za propagandę sukcesu, rozbudzenie aspiracji konsumpcyjnych Polaków, a kierownictwo Radiokomiteu za zorganizowanie na Woronicza „dworu”, za wielkopański i rozwiązły styl życia. Zorganizowano pokazowy proces Szczepańskiego, z którego uczyniono symbol „błędów i wypaczeń” poprzedniego okresu. Nigdy jednak otwarcie nie skrytykowano przyczyn takiego stanu rzeczy, czyli instrumentalnego wykorzystywania TVP dla własnych celów politycznych i doraźnych interesów partyjnych. Nie uczyniono tego, gdyż każda następną ekipa rządząca PRL w gruncie rzeczy uważała, że pełna kontrola nad telewizją jest jej potrzebna dla sprawowania władzy. Obarczana odpowiedzialnością wykonawców, a nie zlecniodawców poleceń, nie sięgając do istoty problemu, gdyż to prowadziło do obnażenia prawdziwego oblicza systemu.

2. Telewizja w ustaleniach Okrągłego Stołu

Napięta sytuacja polityczna i ekonomiczna kraju w drugiej połowie lat 80. uświadomiła władzom partyjnym konieczność zmian. Dotychczasowy model „realnego socjalizmu” wyczerpał swe możliwości, a należało znaleźć szybkie rozwiązanie narastających problemów. Zdecydowano się na rozpoczęcie negocjacji ze środowiskami opozycyjnymi, czego finałem były obrady Okrągłego Stołu trwające od lutego do kwietnia 1989 roku. Jednym z tematów obrad były środki masowego komunikowania. Nad wypracowaniem nowych zasad systemu medialnego pracował zespół ekspertów desygnowanych do rozmów przez obie negocjujące strony: koalicję no-rządową i opozycyjną, zwaną społeczną. Rezultatem obrad tego zespołu, nazywanego „podstolikiem medialnym” było wypracowanie wspólnego stanowiska zawierającego zapis konkretnych zmian, które muszą zostać przeprowadzone, aby system medialny był dostosowany do nadchodzących przeobrażeń w systemie politycznym i gospodarce. Uzgodnienia te stanowią część Porozumień Okrągłego Stołu wyznaczających kierunek transformacji systemowej od PRL do III RP. W „Sprawozdaniu z prac podzespołu ds. środków masowego przekazu”, będącym swoistym raportem o stanie mediów na przełomie lat 80. i 90. napisano, że istniejący system medialny jest przestarzały i nieodpowiedni dla demokratyzującego się państwa, a także, iż stan infrastruktury prasy, radia i telewizji można określić jako katastrofalny⁷.

Po tej diagnozie przedstawiano szereg zmian, które powinny być jak najszybciej wprowadzone w życie: od zmiany funkcji mediów, przez liberalizację prawa prasowego i cenzury, aż po szczegółowe ustalenia dotyczące powołania nowego dziennika strony społecznej i czasu antenowego w radiu i telewizji dla opozycji. Szczególnie głębokie zmiany miały dokonać się na rynku prasowym. Znowelizowane prawo prasowe znosiło dotychczasowe koncesjonowanie prasy i dawało podstawy do budowy w najbliższej przyszłości pluralistycznego i wolnego rynku prasy.

Dużo większą ostrożność zachowano przy projektowaniu systemu mediów elektronicznych. Na skutek kategorycznych żądań strony rządowej o niedokonywanie zmian w strukturze radia i telewizji, nie uczyniono tego. Zapisano jedynie ustalenia dotyczące przyznania czasu antenowego dla Kościoła i opozycji, prawo dostępu do anten przedstawicieli różnych środowisk, konieczność zapewnienia większego pluralizmu poglądów w telewizji. Strona społeczna zapisała w ustaleniach, iż dalej obstaje przy

⁷ *Sprawozdanie z prac podzespołu ds. środków masowego przekazu w: Okrągły Stół dokumenty i materiały*, red. W. Borodziej i A. Garlicki, Warszawa 2004.

swoim postulatcie z początków dekady w sprawie „uspołecznienia telewizji”, jednak zgodzono się, że problem ten należy na razie odłożyć w czasie.

Można zatem uznać, iż przy Okrągłym Stole doszło do kompromisu w sprawie mediów. Daleko idące ustępstwa strony rządowej w stosunku do prasy, które *de facto* zmieniły rynek prasy w wolny i pluralistyczny, typowy dla systemów demokratycznych, były ceną za pozostawienie bez zmian modelu telewizji. Kompromis ten wynikał jak się wydaje z przekonania obu stron, że rządowa kontrola nad telewizją jest potrzebna. Potwierdzeniem tej tezy może być fakt powierzenia funkcji prezesa Radiokomiteu Jerzemu Urbanowi, który przez prawie całą dekadę lat 80. był rzecznikiem prasowym rządu.

3. W poszukiwaniu nowego modelu

Po zaskakujących dla obu negocjujących przy Okrągłym Stole stron wynikach wyborów czerwcowych w końcu sierpnia 1989 roku powstał „pierwszy niekomunistyczny rząd” Tadeusza Mazowieckiego. Nowy premier w exposé zapowiedział zmiany w polityce informacyjnej rządu. Jej postawą miała być rzetelna informacja, otwarcie, pluralizm poglądów i wolność słowa. Naturalną konsekwencją przejęcia władzy była wymiana prezesa Radiokomiteu - we wrześniu 1989 roku Jerzego Urbana zastąpił Andrzej Drawicz. Nowe kierownictwo nie miało łatwego zadania, gdyż telewizja „cieszyła się” ugruntowaną złą sławą jako medium upolitycznione i manipulujące opinią publiczną. Do tego dołączyły się problemy techniczne, wynikające z fatalnego stanu infrastruktury i kłopotów finansowych. Wymieniano więc sprzęt i jak zwykle w momentach przełomowych, kadry. Powołano komisję, której zadaniem było naprawienie krzywd wyrządzonych pracownikom TVP w stanie wojennym oraz pracowano nad reformą telewizji, gdyż niezmienną strukturą Radiokomiteu stawała się coraz bardziej kompromitującym „bastionem starego systemu”.

W ciągu pierwszych trzech lat burzliwego procesu transformacji zmieniały się koalicje, rządy i w ślad za tym władze telewizji. Nie zmieniała się niestety tylko wypracowana w PRL praktyka bardziej lub mniej jawnych nacisków na TVP. Kolejne ekipy rządzące zaraz po dojściu do władzy obsadzały kierownicze stanowiska w telewizji „swoimi ludźmi”, wyrzucano z pracy „ludzi poprzedników”, rywalizowano o wpływy, interweniowano i ... stawiano zarzuty o upolitycznienie. Uzdrawienia sytuacji upatrywano w nowym uregulowaniu prawnym, które dało by podstawy do zbudowanie de-

mokratycznego modelu telewizji, wzorowanego na rozwiązaniach stosowanych w krajach europejskich⁸.

29 grudnia 1992 roku przyjęto ustawę o radiofonii i telewizji, która zakończyła polityczne spory o model telewizji w Polsce. Ustawa przewidywała funkcjonowanie dwóch sektorów: publicznego - utworzonego z przekształconych w jednoosobowe spółki skarbu państwa jednostek byłego Radiokomiteu oraz sektora komercyjnego, składającego się z koncesjonowanych nadawców prywatnych. Ustanawiała „organ właściwy w sprawach radia i telewizji” czyli Krajową Radę Radiofonii i Telewizji oraz określała warunki prowadzenia działalności nadawczej w Polsce. Telewizja Polska zgodnie z ustawą została przekształcona w telewizję publiczną o kreślonej ustawowo misji, wzorowanej na zasadach obowiązujących inne europejskie telewizje publiczne, szczególnie brytyjską BBC. Wśród tych zasad kluczową jest niezależność telewizji publicznej od wszelkich organów władzy, co jest warunkiem prawidłowego pełnienia przez nią misji społecznej, w tym funkcji kontrolnej.

TVP S.A. jako nadawca publiczny ma zapewniać obywatelom polskim powszechny dostęp do swojego programu i zróżnicowanie programowe, tak, aby każda grupa mogła w jej ofercie programowej znaleźć programy odpowiadające jej oczekiwaniom. Nałożono na nią obowiązek pełnienia misji informacyjnej, kulturotwórczej i edukacyjnej, inicjowanie i prowadzenie debaty publicznej, troski o najmłodszych widzów, wspomagania pożądanых społecznie postaw i respektowania wartości chrześcijańskich⁹.

Telewizji publicznej zapewniono dwa źródła finansowania własnej działalności: abonament i działalność gospodarcza polegająca przede wszystkim na sprzedaży czasu antenowego. Z czasem okazało się, że to emisja reklam a nie abonament jest głównym źródłem dochodów TVP, co ma niewątpliwie wpływ na dobór oferty programowej, gdyż zysk z emisji reklam jest zależny od wielkości widowni. Kwestia wypełniania misji jest ciągle przedmiotem sporów i ocen. Z jednej bowiem strony trudno odmówić TVP słów pochwały za jej pozycję na rynku, mecenat nad przedsięwzięciami kulturalnymi czy społecznymi, z drugiej strony, liczne są słowa krytyki za zbytne skomercjalizowanie programu. Faktem jest, iż nie jest łatwo wytyczyć klarowną i prostą linię podziału między tym co komercyjne a co misyjne, ale na pewno trzeba się przyglądać i oceniać działalność TVP pod tym kątem i nie zamykać dyskusji w tej sprawie słynnym stwierdzeniem byłego prezesa Roberta Kwiatkowskiego „tyle misji ile abonamentu”.

⁸ B. Ociepa: *Dla kogo telewizja? Model publiczny w postkomunistycznej Europie Środkowej*, Wrocław 2003.

⁹ Artykuł 21 ustawy o radiofonii i telewizji

Działalność telewizji publicznej podlega podwójnej kontroli, jej działalność gospodarczą nadzoruje formalny właściciel czyli minister skarbu, a działalność programową kontroluje Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji, której obowiązkiem zapisanym w ustawie jest również czuwanie nad niezależnością nadawcy publicznego.

Pracą TVP kieruje dziewięcioosobowa rada nadzorcza, ośmiu jej członków mianuje KRRiT, jednego minister skarbu. Rada nadzorcza wybiera zarząd kierowany przez prezesa, który odpowiada za bieżącą pracę telewizji publicznej. Opiniowaniem i doradzaniem w sprawach programowych zajmuje się Rada Programowa powoływana przez Krajową Radę.

Ten nietypowy status prawny i podwójny system kontroli nad telewizją wynika zarówno z jej nietypowego podwójnego statusu, jak i z chęci maksymalnego jej zabezpieczenia przed podporządkowaniem instytucjom władzy oraz chęcią odsunięcia jej od bezpośrednich wpływów politycznych, co jest warunkiem niezbędnym, aby nadawca publiczny mógł należycie wypełniać swe zobowiązania wobec społeczeństwa, a przede wszystkim sprawować funkcję kontrolną wobec instytucji władzy.

Intencją ustawodawcy było stworzenie takiej struktury prawno-organizacyjnej, aby telewizja publiczna mogła skutecznie konkurować na rynku medialnym (reklamy) i jednocześnie wypełniać swe zadania ustawowe, czyli misję społeczną. Spodziewano się też, iż nowa formuła zapewni TVP ochronę przez zakusami polityków. Niestety, bardzo szybko okazało się, że mimo nowych uregulowań pozostały stare nawyki i mechanizmy. Z jednej strony ciągle podkreślano konieczność odpolitycznienia telewizji publicznej, a z drugiej, nieustannie trwał polityczny targ o zapewnienie sobie wpływu na jej działalność. Zgodnie z ustawą nad niezależnością nadawców, w tym TVP, powinna czuwać Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji, której przecież cały czas zarzuca się, że jest instytucją upolitycznioną i w kolejnych jej składach zasiadali przede wszystkim politycy, a nie specjaliści o ugruntowanej pozycji w środowisku, którzy swoim autorytetem bronili by tego ciała od wpływów politycznych. Skoro nadzór nad telewizją publiczną od początku sprawowała upolityczniona Krajowa Rada, to od razu pojawiły się zarzuty o obsadzanie władz mediów publicznych osobami dobranymi według kryteriów politycznych.

Szczególne emocje wzbudzał zawsze wybór prezesa TVP, a po każdej kolejnej zmianie media donosiły o zmianach kadrowych w telewizji publicznej, o wprowadzaniu „swoich ludzi”, a także określały linię polityczną, którą aktualnie realizuje się w telewizji publicznej. Nie tylko nie udało się uwolnić TVP od politycznego uwikłania, ale proceder ten jest nadal praktykowany. W ciągu szesnastu lat funkcjonowania TVP jako nadawcy publicznego kierowało nią pięciu prezesów, a wahadło politycznych opcji odchylało się raz w lewo, raz w prawo.

Zaczęło się od gwałtownego zwrotu w prawo za prezesury Wiesława Walendziaka w latach 1994—1996. Ten pierwszy prezes, związany ze środowiskami opozycyjnymi w czasach PRL, wprowadził do TVP grupę młodych dziennikarzy, których nazwano „pampersami”. Prasa lewicowa pisała o nich, że ich głównym atutem są prawicowe poglądy. Prasa prawicowa podkreślała, że ten zwrot w prawo jest odreagowaniem czasów PRL, kiedy to telewizja była tubą propagandową władzy i symbolem partyjnej podległości.

Drugim prezesem TVP został związany z PSL Ryszard Miazek (1996—1998), za którego rządów „telewizyjne wahadło” odchyliło się w lewą stronę. Opcję lewicową utrzymał kolejny prezes - Robert Kwiatkowski, kierujący TVP w latach 1998-2003. Wszystkie środowiska centrowe i prawicowe zarzucały mu upolitycznienie telewizji publicznej, tematem rozważań w prasie tamtego okresu nie było to, czy TVP Kwiatkowskiego jest upolityczniona, gdyż na to pytanie odpowiedź pozytywną uważano za oczywistą, ale to, który odłam lewej strony sceny politycznej reprezentuje. Rządy Kwiatkowskiego w TVP zakończyły się w atmosferze skandalu, kiedy to w tak zwanej aferze Rywina uznano go za członka „grupy sprawującej władzę”.

Nic więc dziwnego, że wybór następnego prezesa wzbudzał duże emocje i dyskusje w gremiach politycznych i środowisku dziennikarskim. Kandydaci na to stanowisko prezentowani byli przede wszystkim pod kątem ich powiązań i sympatii politycznych, a mniej zajmowano się ich przygotowaniem merytorycznym do tej funkcji. Czwartym prezesem TVP został w lutym 2004 roku Jan Dworak, uczestnik obrad „podstolika medialnego” Okrągłego Stołu, wiceprezes TVP w pierwszym okresie transformacji, o którym pisano, że związany jest Platformą Obywatelską. Pod jego rządami „telewizyjne wahadło” zaczęło odchyłać się w prawo, z TYP odeszły osoby, związane z poprzednim kierownictwem, na antenę powróciły programy i osoby prezentujące prawicowe poglądy. Jan Dworak sprawował funkcję do maja 2006.

Po dojściu do władzy nowej formacji politycznej jesienią 2005 roku, jednym z pierwszych tematów debaty w mediach stały się same media, a szczególne emocje wzbudzały spekulacje komu PiS powierzy kierowanie telewizją publiczną. W maju 2006 roku piątym prezesem TYP został Bronisław Wildstein, działacz opozycji z czasów PRL, dziennikarz i pisarz nie skrywający prawicowych poglądów, który upublicznił listę nazwisk z katalogów IPN nazwaną „listą Wildsteina”. Jego czyn spowodował zwolnienie go z „Rzeczypospolitej” i stał się tematem dyskusji o etycznych aspektach dziennikarstwa. Prasa skomentowała ten wybór jako przejęcie przez PiS kontroli nad telewizją publiczną, co zresztą było tylko finałem wcześniejszych działań: zmiany ustawy o radiofonii i telewizji, rozwiązana starej Kra-

jowej Rady i powołania nowej, obsadzenia spółek publicznej telewizji i radiofonii nowymi członkami, dobranymi według partyjno-koalicyjnego klucza.

W końcu października 2006 roku Platforma Obywatelska opublikowała raport pod znamionym tytułem „Media publiczne według koalicji rządowej”, w którym zarzucono koalicji rządzącej, a przede wszystkim PiS upolitycznienie mediów publicznych, obsadzenie kluczowych stanowisk własnymi działaczami i zwolennikami, którzy nie kryją swoich politycznych sympatii, naciski na dziennikarzy, dominację partii rządzącej na antenie. Zdaniem PO w mediach publicznych, a więc i w TVP stworzono „partyjno-towarzysko-rodzinne” zarządy, które dbają o interesy swoich mocodawców partyjnych, a nie o wypełnianie misji i obiektywizm informacyjny. Na poparcie swoich twierdzeń przedstawiono liczne przykłady takich działań.

Również w mediach systematycznie pojawiają się zarzuty o upolitycznienie telewizji publicznej, a to przy okazji debaty o konkretnych wydarzeniach i sposobie ich relacjonowania, a to przy okazji dyskusowania problemów polskich mediów. Również środowisko medioznawców dość jednoznacznie wypowiada się na ten temat, podkreślając nie tylko fakt upolitycznienia TVP i jej obecnego „zawłaszczenia”, ale też wskazując na wielowymiarowe przejawy i konsekwencje tego zjawiska¹⁰. Problemem tym zajęła się również Fundacja Batorego, która w specjalnym raporcie przedstawiła pierwsze wyniki trzytygodniowego monitoringu wszystkich programów informacyjnych TVP - ogólnopolskich i regionalnych - w okresie poprzedzającym listopadowe wybory samorządowe. Stwierdzono w nim, że zarówno ogólnopolskie, jak i regionalne anteny zdecydowanie więcej czasu poświęcały PiS i koalicji rządzącej niż opozycji, w przypadku anten regionalnych ta dysproporcja była wyjątkowo wysoka. Komentujący te wyniki Wiesław Godzić zauważył, że w materiałach relacjonujących poczynania władz i partii rządzących dziennikarze TYP zachowują „udawany obiektywizm”, krytykują ostrożnie i tylko mało znaczące wydarzenia, wstrzymując się od wyrażania opinii w sprawach poważnych, co ma wywołać wrażenie obiektywizmu, a świadczy raczej o ostrożności, czy wręcz strachu przed zajmowaniem się sprawami trudnymi¹¹.

Wszystko to powoduje, że problem upolitycznienia TVP nie tylko nie zmniejszył się, ale wręcz narasta. Jego przejawem są nie tylko tak ewidentne działania jak „czystki personalne” czyli pozbywanie się ludzi uznanych za sympatyków innych opcji czy choćby przyjętych przez poprzedników

¹⁰ Por. Wypowiedzi prof. M. Mrozowskiego, dr K. Doktorowicz, prof. W. Godzica i prof. I. Fiuta, „Przegląd”, 2.10.06, str. 6.

¹¹ Raport: udawany obiektywizm TVP, Onet.pl, 13.11.06.

i zastępowanie ich własnymi. To nie tylko mierzona skrupulatnie „obecność na antenie” poszczególnych partii, opozycji i koalicji, to także trudne do „zmierzenia” działania polegające na sposobie prowadzenia programów: niepodejmowaniu kontrowersyjnych tematów, zapraszaniu do programu „właściwych” osób i własnych „niezależnych ekspertów”, dających gwarancję, że wypowiedzą się „właściwie”, czy w końcu „nadsympatyczność” dziennikarzy dla przedstawicieli władzy.

Skoro więc problem dostrzegają inne media, badacze i odbiorcy, a nie tylko opozycja, to warto się nad nim pochylić, zwłaszcza, że upolitycznienie telewizji publicznej przynosi w konsekwencji dramatyczne rezultaty: wyklucza prawidłowe pełnienie przez nią misji społecznej, jest sprzeczne z zasadami demokracji i utrudnia budowanie społeczeństwa obywatelskiego.

4. Przyczyny obecnych kłopotów

4.1. Sposób myślenia o telewizji - kto ma telewizję ten ma władzę

W czasach PRL ukształtował charakterystyczny sposób myślenia o telewizji, sprowadzający się do wiary, iż wykorzystanie jej do propagowania poglądów i opinii spowoduje ich przyjęcie i zaakceptowanie przez odbiorców i skłoni ich do zachowań zgodnych z oczekiwaniami nadawcy. Taki sposób myślenia o mediach nie był niczym nowym - pierwsze teorie medioznawcze zakładały jednak taką wielką władzę mediów. Opierając się na analizie skuteczności prasy, a przede wszystkim radia i filmu w okresie międzywojennym XX wieku, wierzono, iż jednorodny przekaz propagandowy wielokrotnie powtarzany musi wpłynąć na odbiorcę, który w gruncie rzeczy jest bierny, bezwolny i bezbronny wobec zmasowanego ataku propagandowego. Teorie te zostały podważone już w latach 50. i 60. XX wieku, kiedy wyniki badań empirycznych pokazały, że media nie są wszechmocne, że istnieją inne czynniki, które wpływają na świadomość, postawy i zachowania odbiorców, a przekaz medialny jest co najwyżej jednym z nich.

Rozwój badań nad oddziaływaniem mediów doprowadził do opracowania innych, coraz bardziej złożonych teorii lepiej wyjaśniających rzeczywiste oddziaływanie mediów, które można skwitować stwierdzeniem, iż media mają duży wpływ na odbiorców, ale nie tak duży jak się powszechnie sądzi i nie taki sam na każdego. Dziś wiadomo już, że odbiorca sam decyduje o tym, co robi z odebrany przekazem, że interpretuje go „po swojemu” i nie zawsze zgodnie z oczekiwaniami nadawcy. Historia telewizji w czasach PRL jest tego najlepszym przykładem. Od lat 70. telewizja była przecież oglądana powszechnie i systematycznie. Na jej antenie nigdy nie

pojawiły się poglądy odbiegające od wytyczonej linii politycznej, a mimo to, nie udawało się w oczekiwanym przez nadawcę stopniu wpływać na opinie i zachowania odbiorców. Ta wiedza nie była jednak znana ówczesnym decydom partyjnym i dziennikarzom, gdyż do końca trwania systemu wierzono, że przy pomocy telewizji uda się wpływać na społeczeństwo i sterować jego zachowaniami i postawami.

Ten sposób myślenia widoczny jest we wszystkich dokumentach partyjnych tamtego okresu, a nawet można go odnaleźć w podręcznikach historii, choćby opisujących burzliwy okres 1980-1981, kiedy to władze partyjne raportowały, iż panują nad sytuacją w kraju, gdyż mają kontrolę nad służbami i telewizją. Wiara w moc sprawczą telewizji powodowała, iż broniło dostępu do niej i nie zgadzano się na żadne ustępstwa w dotychczasowym modelu. Ten sposób myślenia o telewizji był bardzo wyraźnie widoczny w czasie obrad „podstolika medialnego” Okrągłego Stołu przygotowującego zasady „nowego ładu informacyjnego”¹². Strona rządowa skłonna była do daleko idących ustępstw na rynku prasowym byle pozostawiono jej władzę nad telewizją. Wydawało się, iż przejęcie władzy przez byłą opozycję, której jednym z naczelnych postulatów był ten dotyczący „uspołecznienia telewizji”, czyli wyrwania jej spod partyjnego monopolu, rozpocznie nowy rozdział w historii TVP. Tak się jednak nie stało. U obu negocjujących przy Okrągłym Stole stron nastąpiła znamienna zmiana poglądów w stosunku do telewizji. Była strona rządowa, teraz opozycyjna uznała, że należy jednak „uspołecznic telewizję”, a strona społeczna, teraz sprawująca władzę - iż trzeba z tym poczekać.

Wszystkie kolejne ekipy rządzące już w demokratycznej Trzeciej RP bardziej lub mniej jawnie starały się zapewnić sobie wpływy w TVP. Protestowano przeciwko upolitycznieniu telewizji publicznej, ale tylko wtedy, gdy aktualnie nie posiadano tych wpływów. Krytyka nie dotyczyła jednak istoty sprawy czyli niedopuszczania do niezależności nadawcy publicznego, ale tego, że TVP jest „lewicowa” bądź „prawicowa”. Po dojściu do władzy byli krytycy szybko budowali w niej własne wpływy i dziwili się, że oskarża się ich o to samo, za co wcześniej sami krytykowali poprzedników.

We współczesnej wersji stare hasło „kto ma telewizję ten ma władzę” zamienione zostało na jego nowszą „demokratyczną” wersję: „kto ma telewizję ten wygrywa wybory”. I tak jak w przypadku poprzedniej wersji, trudno przebija się do świadomości polskiej klasy politycznej zrozumienie, że w Polsce jest akurat odwrotnie. Historia polskich wyborów, poczynając od słynnych wyborów czerwcowych w 1989 roku pokazuje, że wygrywa je to ugrupowanie, która aktualnie nie ma wpływów w TYP i nie cieszy jej „nad-

¹² *Okrągły Stół dokumenty i materiały*, red. W. Borodziej i A. Garlicki, Warszawa 2004.

sympatią”. Również ostatnie wybory z jesieni 2005 roku nie stanowią wyjątku od tej reguły.

Te nieustanne polityczne boje o TVP pokazują przede wszystkim niską kulturę polityczną polskich elit politycznych, ich nieliczenie się z zasadami demokracji i rolą w niej wolnych mediów, lekceważenie pozycji i misji nadawcy publicznego, a także świadome i cyniczne przekonanie, że z racji wygrania wyborów zwycięzcy należy się telewizja publiczna. Jakże bowiem inaczej można zinterpretować poczynania w tym zakresie kolejnych ekip rządzących. Nie inaczej, a może przy bardziej jeszcze odsłoniętej kurtynie, problem przedstawiła nowa formacja, które objęła władzę jesienią 2005 roku. Kilka dni po wyborach lider zwycięskiego ugrupowania Jarosław Kaczyński zaprezentował własną koncepcję rozwiązywania problemu upolitycznienia TVP, proponując podział wpływów w telewizji publicznej: Jedynka dla rządu, Dwójka dla opozycji, tak jakby TVP była własnością polityków i problemem było jedynie jak się nią podzielić. Dalsze poczynania PiS i jego koalicjantów w stosunku do mediów jedynie potwierdziły to przekonanie.

4.2. Relacje mediów z politykami i ich peerelowski rodowód

W czasach PRL wykształciły się też charakterystyczne dla niedemokratycznego systemu politycznego i medialnego relacje między środowiskiem polityków i dziennikarzy. Dziennikarstwo było wówczas zawodem upolitycznionym. Dziennikarzy nazywano „pracownikami frontu ideologicznego”, obsada kluczowych stanowisk w mediach odbywała się zgodnie z zasadami nomenklatury, kandydat był wskazywany przez aparat partyjny. Często zdarzało się, że mediami kierowali zawodowi działacze partyjni, a w przypadku Telewizji było to wręcz regułą. To powodowało, że dziennikarze postrzegali swoją profesję jako część aparatu władzy niższego szczebla, wykonawców decyzji kierownictwa partii, które było elitą ówczesnej władzy, fak też byli postrzegani przez aparat partyjny i odbiorców. Od dziennikarzy wymagano deklaracji lojalności i publicznego prezentowania poglądów, a przede wszystkim deklaracji poparcia dla programu partii. Powodowało to naturalną integrację środowiska decydentów politycznych i dziennikarzy, poczucie wspólnoty celów i interesów, a to sprzyjało zacieśnianiu nie tylko oficjalnych, ale i prywatnych kontaktów. Bliska prywatna znajomość z czołowymi przedstawicielami elity władzy podnosiła prestiż dziennikarza we własnym środowisku i umacniała jego pozycję zawodową. Jednoczesne pełnienie funkcji politycznej i czynnego dziennikarstwa niktogo nie dziwiło, uważano to za normalne i prawidłowe.

Powszechną praktyką w czasach PRL było ustne przekazywanie dyspozycji „z góry”, czyli od kierownictwa partyjnego, często w formie „prośb”, które traktowano jako polecenia służbowe i skwapliwie wykonywano. Ważne decyzje kadrowe i programowe podejmowane były w trakcie nieformalnych spotkań elit politycznych i dziennikarskich. Te praktyki sprzyjały budowaniu u dziennikarzy poczucia współodpowiedzialności za decyzje władz, tym samym wikłając ich w zakulisowe praktyki sprawowania władzy, dając mile dla wielu poczucie przynależności do elity władzy.

Transformacja systemowa zmieniła zasady funkcjonowania polskich mediów. Stosunkowo szybko zmieniono zasady prawne wprowadzając rozwiązania typowe dla europejskich systemów demokratycznych. Zagwarantowano wolność słowa i tym samym wolność mediów, które szybko zaczęły wypełniać zadania przypisane w demokracji „czwartej władzy”. Stosunkowo szybko, bo w ciągu kilku pierwszych lat Trzeciej RP zbudowano też rzeczywiście wolny i pluralistyczny rynek mediów prywatnych.

Okazało się jednak, że zmiana prawa i zasad systemu medialnego nie przyniosła automatycznej akceptacji zasad etycznego dziennikarstwa, systemu samoregulacji środowiskowej, świadomości własnej roli, odpowiedzialności i ograniczeń, które są tak ważne dla prawidłowego funkcjonowania mediów. Jednym z problemów współczesnego polskiego środowiska dziennikarskiego jest brak jasnych zasad wzajemnych relacji między dziennikarzami i politykami. Rolą dziennikarzy jest komentowanie i ocenianie poczynania władz i polityków, recenzowanie sceny politycznej i przez to sprawowanie w imieniu swoich odbiorców kontroli nad poczynaniami aktorów politycznych. Aby być uczciwym i obiektywnym recenzentem sceny politycznej nie można jednocześnie być aktorem i widzem. Te role się wykluczają.

Dotyczy to nie tylko oficjalnego zaangażowania, co jest w miarę powszechnie akceptowane, ale również prywatnych relacji i kontaktów. To z pewnością trudny problem, wzbudzający emocje, gdyż jest to wkraczanie w sferę życia prywatnego dziennikarzy, ingerowanie w ich wolność i prywatność. Ale są zawody o szczególnym statusie społecznym wymagające przestrzegania zasad etycznych swojej profesji również w życiu prywatnym. Dziennikarstwo do takich należy, a przynajmniej powinno należeć. Jak odbiorcy mają ufać w bezstronność, uczciwość i obiektywizm dziennikarzy, gdy prasa kolorowa pełna jest relacji i zdjęć z imprez towarzyskich, na których dziennikarze politycy i przedstawiciele biznesu demonstrują i podkreślają wzajemną zażyłość. Nie dyskutuje się o tym w debatach środowiskowych dotyczących wykonywania zawodu i zasad etyki zawodowej, co może wskazywać na akceptację istniejącego stanu rzeczy.

Wielu dziennikarzy twierdzi, że prywatne sympatie nie stanowią przeszkody w rzetelnym wykonywaniu swojej profesji, ale chyba uzasadniona

jest obawa, że takie towarzyskie układy i zależności mogą rzutować na pracę, a to już zagraża mieszanem się pełnionych faktycznie ról: recenzenta i aktora sceny politycznej. Problem jest szczególnie istotny dla dziennikarzy telewizji publicznej, której głównym problemem jest upolitycznienie przejawiające się między innymi wywieraniem nacisków na dziennikarzy. Aby przeciwdziałać temu zjawisku nie można się ograniczać tylko do krytykowania polityków, którzy to czynią, ale dostrzec również współodpowiedzialność dziennikarzy, którzy na to pozwalają.

4.3. Słabość środowiska dziennikarskiego - strach i serwilizm w TVP

Trzecim czynnikiem, który znacząco utrudnia rozwiązanie problemu upolitycznienia telewizji publicznej jest słabość środowiska dziennikarskiego w Polsce, a szczególnie środowiska dziennikarskiego w TVP. Słabość ta wyraża się zarówno w braku środowiskowej debaty o istotnych problemach polskich mediów i dziennikarzy, o zagrożeniach dla wolności mediów czy o etyce zawodowej, jak i w braku solidarności zawodowej gdy łamane są prawa kolegów po fachu lub gdy popadają oni w kłopoty związane z wykonywaniem zawodu.

Środowisko dziennikarskie jest rozbite, nie ma jednej organizacji zawodowej walczącej o prawa dziennikarzy i broniącej ich w razie kłopotów, a istniejące organizacje i ciała, choćby Rada Etyki Mediów nie mają poważania. W środowisku dziennikarskim istnieją podziały ideowe, towarzyskie i pokoleniowe, które koncentrując na sobie uwagę, utrudniają dostrzeżenie interesu grupowego - interesu całego środowiska¹³.

Problem ten jest szczególnie widoczny w TVP. W publicznych, a zwłaszcza nieoficjalnych wypowiedziach pracowników telewizji publicznej - byłych i obecnych - przewijają się od lat te same wątki: otwarcie mówi się o strachu przez zmianami personalnymi przy okazji każdej wymiany władz, serwilizmie, konfliktach wewnętrznych. Rotacja dziennikarzy w TYP zawsze była duża i do dziś nic się w tej kwestii nie zmieniło, a przyczyny utraty pracy nie do końca są znane i przejrzyste. Dziennikarze nie mają poczucia bezpieczeństwa, zdają sobie sprawę, iż oprócz dbania o należyte wykonywanie swojej pracy muszą zabiegać o poparcie u swojego kierownictwa, ciągle udawadniać swoją lojalność i przydatność, wsłuchiwać się w plotki korytarzowe, rozpracowywać wewnętrzne układy i przewidywać „kierunek zmian”. W razie kłopotów dziennikarza zamiast wsparcia ze strony kolegów

¹³ S. Mocek, *Dziennikarze po komunizmie*, Warszawa 2006.

i przełożonych spotyka go ostracyzm i milczenie. Próżno szukać we wspomnieniach pracowników telewizji publicznej wypowiedzi, której spontanicznie udzielił niedawno atakowany dziennikarz TVN stwierdzając, iż nie boi się, bo stoi za nim poważna i silna telewizja komercyjna.

Wszystkie te czynniki powodują, że nie można uporać się z problemem upolitycznienia telewizji publicznej. Rodowód obecnych problemów tkwi głęboko w PRL, ale mimo kilkunastu lat od upadku realnego socjalizmu, złe nawyki z przeszłości są nadal obecne, choć przybrały inną, bardziej współczesną formę. Winą za to zjawisko należy obciążyć przede wszystkim elity polityczne, które zdają się nie rozumieć sytuacji i konsekwentnie zawłaszczają telewizję publiczną uważając, że skoro coś można sobie podporządkować to należy to zrobić, choćby łamiąc prawo, zasady demokracji i zwykłą przyzwoitość. Nie bez winy jest też samo środowisko dziennikarskie, które nie protestuje przeciwko takim praktykom i nie dostrzega długofalowych skutków własnej obojętności i bierności. Jest rzeczą oczywistą, że budowanie demokratycznych mechanizmów i „podwyższanie” kultury politycznej jest procesem długotrwałym i trudnym, wymagającym od wszystkich znajomości i akceptacji dobrych wzorców, a następnie praktykowania ich oraz nagłaśnianie przypadków ich łamania.

Z punktu widzenia całego współczesnego polskiego systemu medialnego mamy powody do dumy. Bardzo szybko i przy prawie powszechnej aprobacie udało się przekształcić dawny partyjno-państwowy model mediów, kontrolowany przez polityczne kierownictwo i państwową cenzurę, wykorzystywany do manipulacji opinią publiczną i realizacji własnych interesów w systemie demokratycznym, z konstytucyjnymi gwarancjami wolności słowa. Udało się zbudować wolny i pluralistyczny rynek mediów, na którym funkcjonują silne media komercyjne i dobrze, co nie znaczy doskonale, radzące sobie z konkurencją media publiczne.

Sama telewizja publiczna też może się poszczycić dużymi osiągnięciami. Udało jej się utrzymać pozycję lidera na rynku, ma też niewątpliwe zasługi w realizacji misji kulturowej i edukacyjnej. Ale TVP ma też poważny problem z upolitycznieniem, którego nie udało się jeśli już nie zlikwidować, to przynajmniej zminimalizować. A sprawa jest poważna, bo upolityczniony nadawca publiczny nie może dobrze wypełniać swych ustawowych zobowiązań wobec odbiorców. Można wręcz uznać, iż toczący się nieustannie polityczny targ o TVP świadczy o słabości czy też może niedojrzałości polskiej demokracji i uświadamia, że oprócz zadowolenia z rozwoju mediów trzeba stale śledzić ich poczynanie, kondycję i uwarunkowania, w których działają i czynić to w imię troski o prawidłowy rozwój społeczeństwa obywatelskiego, demokracji i prawdziwie wolnych mediów.

Bibliografia

- Bartoszcze R., Słupek L., *Telewizja - dobro kultury czy element rynku. Transformacja telewizji publicznych w krajach Unii Europejskiej*, Rzeszów 2001.
- Dahlgren P., *Television and the Public Sphere*, London 1995.
- Goban-Klas T., *Media i komunikowanie masowe. Teorie i analizy prasy, radia, telewizji i Internetu*, Warszawa-Kraków 2002.
- Goban-Klas., *Niepokorna orkiestra medialna, Dyrygenci i wykonawcy polityki informacyjnej w Polsce po 1944 roku*, Warszawa 2004.
- Jakubowicz K., *Telewizja w społeczeństwie polskim: szkic do portretu*, w: *Polskie media w okresie przemian*, red. J. Olędzki, Warszawa 1991.
- Keane J., *Media i demokracja*, Londyn 1992.
- Kowalski T., *Media i pieniądze. Ekonomiczne aspekty działalności środków komunikowania masowego*, Warszawa 1998.
- Kozieł A., *Za chwilę dalszy ciąg programu, Telewizja Polska czterech dekad*, Warszawa 2003.
- Mielczarek T., *Między monopolem a pluralizmem. Zarys dziejów środków komunikowania masowego w Polsce w latach 1989-1997*, Kielce 1998.
- Mocek S., *Dziennikarze po komunizmie*, Warszawa 2006.
- Mrozowski M., *Sytuacja telewizji w kraju socjalistycznym: przypadek Polski*, „Przekazy i Opinie”, 1988, nr 3-4.
- Mrozowski M., *Media masowe. Władza, rozrywka, biznes*, Warszawa 2001.
- Ociepka B., *Dla kogo telewizja? Model publiczny w postkomunistycznej Europie Środkowej*, Wrocław 2003.
- Okrągły Stół dokumenty i materiały*, red. W. Borodziej i A. Garlicki, Warszawa 2004.
- Pokorna-Ignatowicz K., *Telewizja w systemie politycznym i medialnym PRL. Między polityką a widzem*, Kraków 2003.
- Polskie media w okresie przemian*, red. J. Olędzki, Warszawa 1991.
- Prasa, radio i telewizja w Polsce. Zarys dziejów*, praca zbiorowa, Warszawa 2001.
- Sonczyk W., *Media w Polsce*, Warszawa 1998.